

PHO-500 jest tańszy od referencyjnego, lampowego PHO-70, ale to najlepszy tranzystorowy phono-stage w ofercie Vincenta. Występuje w wersjach czarnej i srebrnej.

Moduły mogą być ustawione blisko siebie, ale kabel połączeniowy ma aż 2 m długości i pozwala znacznie je rozsunąć. Na każdym froncie znajduje się jeden przycisk, w zasilaczu służy do włączania urządzeń, w sekcji audio pozwala wybrać między trybami MM i MC.

PHO-500 ma jedno wejście RCA i jedno takie wyjście. Producent nie podaje, jakie jest wzmocnienie, nie ma też żadnej regulacji. Według naszych ustaleń wzmocnienie dla trybu MM wynosi 40 dB, a dla MC 60 dB – to wartości uniwersalne.

Możemy skalibrować urządzenie do wymagań wkładki w zakresie obciążenia. W trybie MM są do wyboru cztery ustawienia, począwszy od niskiego 15 pF aż po typowe 115, 235 i 350 pF.

W sekcji MC możliwości jest więcej, regulacja impedancji obejmuje aż pięćnaście pozycji, począwszy od 99 Ω , a kończąc na 1000 Ω . Aż siedem przypadków na okolice 100 Ω (od 99 do 130 Ω), czyli wartości najczęściej wymagane przez współczesne wkładki.

Dla wkładek MM jest typowe 47 k Ω .

Przełączanie obciążenia odbywa się przez dwa rzędy mikroprzełączników (oddzielnych dla obydwu kanałów) umieszczonych na dolnej ściance, więc ich obsługa nie należy do najwygodniejszych, ale przecież nie robimy tego na co dzień.

Oryginalnym elementem wyposażenia jest wyjście USB-B. Skojarzenie z USB-DAC jest do pewnego stopnia prawidłowe, tylko role się odwracają,



Wejście i wyjście analogowe uzupełnia cyfrowe USB.



VINCENT PHO-500

Vincent proponuje cztery modele preampów i wszystkie, w tym nawet najtańszy, kosztujący zaledwie 600 zł PHO-200, obsługują zarówno wkładki MM, jak i MC, a trzy droższe mogą pochwalić się dwumodułową konstrukcją – z odseparowanym i zaawansowanym zasilaczem liniowym.

łącze pozwala na podłączenie do przedwzmacniacza komputera w celu zgrywania muzyki z płyt na dysk twardy. PHO-500 zawiera więc również przetwornik analogowo-cyfrowy (wraz z interfejsem komunikacji z komputerem) i to nie byle jaki – o rozdzielczości 24 bitów i częstotliwości próbkowania 192 kHz.

Obecność układów ADC w pobliżu delikatnych układów korekcyjnych (zwłaszcza MC) może budzić niepokój,

jednak płyta cyfrowa znajduje się w dodatkowej, wewnętrznej komorze, zaekranowanej grubą blachą.

Analogowe układy audio zajmują jedną sporą płytkę, na której widać między innymi wysokiej jakości kondensatory WIMA. Wzmocnienie jest realizowane przez kilka scalonych układów firmy Burr Brown, znanych z niskiego poziomu szumów.

Zasilacz to zaawansowany układ liniowy z rozbudowanymi filtrami.



Zgrywanie płyt odbywa się w standardzie PCM, 24/192.



Po bardziej zaawansowane regulacje (obciążenia) trzeba sięgnąć na dolną ściankę, do mikroprzełączników.

ODSLUCH

Łatwo zauważalne różnice pomiędzy testowanymi przedwzmacniaczami pokazują rzeczywistość po trosze atrakcyjną, a po trosze niepokojącą. Nie wystarczy kupić gramofon, dobrać wkładkę, wyregulować; nie wystarczy mieć wejście gramofonowe we wzmacniaczu lub nawet dokupić preamp phono... Trzeba jeszcze wiedzieć – jaki. Lubiący eksperymenty i porównania audiofil dostaje do ręki kolejne narzędzie modelowania brzmienia, ale świeżo upieczony użytkownik gramofonu, któremu obiecywano analogową nirwanę – kolejny kłopot. Szczególnie cenne są więc proste, zrozumiałe rekomendacje. Można taką wystawić *PHO-500*, bowiem jego brzmienie jest oczywiste, nie wymaga nasłuchiwanie i relatywizowania. Nie jest to urządzenie, które ma zamiar podobać się wszystkim i grać ze wszystkim idealnie. Należy do tej samej kategorii co *Gaia Evo*.

Skupia się na płynności, plastyczności, dodając ciepła i barwy. Trafia w sedno analogowej sprawy.

To brzmienie organiczne, fizjologiczne, bezstresowe. Dalej można powtarzać znane frazy o klimacie, nawet czarach... Nie obiecywałbym jednak zjawisk paranormalnych ani nawet nadzwyczajnych. Wokale są znajome, zupełnie normalne, ustawione w naturalnych perspektywach różnych nagrań. Nie będzie ani problemów, ani achów i ochów. To brzmienie ujęło mnie przede wszystkim muzyczną komunikatywnością, czasami radością, czasami intymnością, a nie „pogłębieniem” i wyrafinowaniem, które wymagałoby specjalnej wrażliwości, wyrobionego audiofilskiego słuchu czy tylko najlepszych tłoczeń. Do wszystkiego podchodzi na luzie, nie wymagając zbyt wiele od płyty, słuchacza ani... od siebie. *PHO-500* może okazać się najlepszym wyborem dla tych, którzy nie szukają zmartwień, ale przyjemności.

VINCENT PHO-500

CENA

3000 zł

DYSTRYBUTOR

Audio System

www.audiosystem.com.pl

WYKONANIE

Okazała konstrukcja podzielona między dwie obudowy (układ audio i zasilacz). Wysokiej jakości elementy pasywne i aktywne.

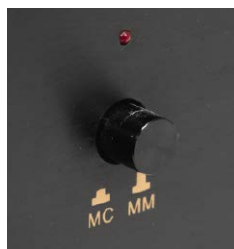
FUNKCJONALNOŚĆ

Obsługa MM i MC z regulacją najważniejszych parametrów obciążenia (pojemnościowego i impedancyjnego). Stałe wzmocnienie. Zintegrowany przetwornik analogowo-cyfrowy (24 bit/192 kHz) z wyjściem USB dla komputera.

BRZMIENIE

Spójne, naturalne, łatwe w odbiorze, przyjazne dla każdej płyty. Wzorzec ciepłego, płynnego analogu.

Przycisk w centrum właściwego przedwzmacniacza służy do zmiany zasadniczych trybów pracy (MM/MC).



Winył do pliku

Oryginalnym, nawet zaskakującym wyposażeniem *PHO-500* jest wyjście USB, z którym oczywiście wiąże się odpowiednia elektronika. Natychmiast przychodzi jednak pomysł, do czego służy, a za chwilę wątpliwość – ale po co? Oczywiście do tego, aby zgrać płytę na komputer. Ale przecież analog przerobiony na cyfrę traci cały analogowy sens... A może jednak nie cały?

Podobne rozwiązania widzimy czasami w gramofonach (zwłaszcza tańszych), jednak w przedwzmacniaczach gramofonowych są czymś niecodziennym. Wyjątkowa jest też jakość sekcji cyfrowej w *PHO-500*. We wspomnianych gramofonach stosowane są bowiem najprostsze, najtańsze układy A/C o rozdzielczości 16 bitów i próbkowaniu 48 kHz. U Vincenta jest to znacznie bardziej zaawansowany przetwornik 24 bit/192 kHz. Sprawa nabiera rumieńców.

Chociaż w czasach szerokiej dostępności wszelkiej muzyki z nowoczesnych źródeł cyfrowych (streamingu) zgrywanie winyli do plików może wydawać się niepraktyczną zabawą, w pewnych sytuacjach może być zupełnie racjonalne.

Trzeba tylko spojrzeć na płyty winylowe mniej po audiofilsku, a bardziej z punktu widzenia melomana, zainteresowanego przede wszystkim muzyką, a nie „analogowością”. A jeżeli jakością, to wszystkimi jej aspektami.

Niektóre rzadkie wydawnictwa nie doczekały się w ogóle cyfrowych wersji, natomiast muzyka, która została przeniesiona do streamingu, brzmi czasami w sposób... delikatnie mówiąc kontrowersyjny, i dotyczy to nie tylko wydawnictw niszowych.

Przypadki radykalnej kompresji dynamiki w świeżych reedycjach przygotowanych dla plików są na porządku dziennym. Stary winyl może brzmieć pod tym względem znacznie lepiej. I nie tylko stary. To nie jest opinia, to jest fakt, który można zobaczyć na ekranie, porównując waveformy. Czasami lepiej więc kupić winyl i z dobrego gramofonu zgrać go na komputer, a potem ewentualnie wypalić własne CD...

Kondycja unikalnych, wiekowych płyt bywa różna i tutaj zgrywanie płyt do plików może być dla tych pierwszych nie tylko ostatnią deską ratunku przed „zajechaniem”, ale też sposobem na wyraźną poprawę brzmienia – za pomocą cyfrowej korekcji. To obrazoburcze, ale działa. Możemy sami bawić się w „inżynierów dźwięku”, pewnie z różnym skutkiem, ale nie będzie to groźne dla samej winylowej płyty, bezpiecznie odłożonej w kopercie na półkę.

Zaawansowane oprogramowanie edycyjne potrafi „odnowić” nagrania, poczynawszy od oczywistego wycięcia trzasków, redukcji szumów, aż po wyeliminowanie problemów związanych z poważnymi defektami nośnika. Nierzadko spotykamy się z płytami pofalowanymi na skutek ich niewłaściwego przechowywania czy też pierwotnych błędów samego tłoczenia; zdarzają się też błędy wycięcia centralnego otworu. Najnowsze programy wykryją i zniwelują również wpływ niedoskonałości mechaniki gramofonu. Ich filtry subsoniczne są lepsze od układów analogowych (w przedwzmacniaczu), choćby ze względu na brak przesunięć fazowych.

Zabawą dla najbardziej zaawansowanych jest wykonanie korekcji RIAA w komputerze, wykorzystując do tego precyzyjne filtry cyfrowe... chociaż tutaj już się rozpędziłem, bo wyjście USB w Vincencie *PHO-500* ma na stałe włączoną korekcję RIAA.